

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2018

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (93) 2018



Ucieczka świętej Rodziny do Egiptu

"1. Wszelka nauka bluźniercza zasługuje na potępienie, a taką jest indyferentyzm. Twierdzi bowiem, że wszystkie religie, albo że wszystkie sekty religii chrześcijańskiej są miłe Bogu i są dobre. Tak zaś twierdzić, to znaczy utrzymywać, iż kłamstwo i prawda, dobre i złe rzeczy są zarówno przyjemne w oczach Boga, a to zdanie zaprzecza Bogu prawdziwości i świętości, czyli bluźni przeciwko Jego nieskończonym doskonałościom.

2. Nauka fałszywa godna jest potępienia, a taką jest indyferentyzm. Uczy bowiem, że człowiek ma prawo wybrać sobie według własnego upodobania jedną z pomiędzy wielu religii. To zaś jest fałszem. Albowiem człowiek nie posiada tego prawa ani z natury, bo do Boga jedynie należy określenie, w jaki sposób chce być czczony; ani też nie ma na to pozwolenia Bożego, bo Bóg jako istota najświętsza nie może na to zezwolić, aby Mu cześć oddawał Jego niegodną".

([Dogmatyka katolicka](#). Część ogólna. Krótka napisał X. J. Tylka. Drugie wydanie. Tarnów 1900, ss. 46-47).

Spis treści

Encyklika "Quamquam pluries", o opiece św. Józefa i Najświętszej Maryi Panny	3
<i>Leon XIII, Papież</i>	
Myśl liturgiczna. – Czym jest Msza św. dla dusz naszych	8
<i>S. Leonia, Niepokalanka</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Imię Jezus	20
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Żywot świętego Wincentego, Męczennika	22
<i>"Żywoty Świętych Pańskich"</i>	
Bractwo Św. Piotra (niektóre wyciszone problemy)	25
<i>Ks. Anthony Cekada</i>	
Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu... – Statystyka masonerii	27
<i>Ks. Aleksander Lakszyński</i>	
Utarczka duchowa. – O trzeciej przy śmierci pokusie, próżnej chwale i środkach się jej pozbycia	30
<i>Ks. Wawrzyniec Scupoli</i>	



ENCYKLIKA *QUAMQUAM PLURIES*

O opiece św. Józefa i Najświętszej Maryi Panny, pod którą uciekać się powinniśmy w tych trudnych czasach

LEON XIII, PAPIEŻ

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i innych Biskupów trwających w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską!

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Jakkolwiek już nie jeden raz zarządzaliśmy osobne modlitwy w całym chrześcijaństwie, aby Kościół katolicki opiece Boskiej jeszcze usilniej polecić, to jednak dziwić się nie można, jeżeli w tych naszych czasach na nowo ten sam obowiązek przypominamy. Kościół bowiem zawsze w swych utrapieniach, gdy moc ciemności wyteży wszystko celem zgnębienia chrześcijańskiego imienia, błaga jak najgoręcej i najwytrwalej swego Boskiego Założyciela i obrońcę i prosi zarazem świętych niebiańskich, mianowicie wzniosłą Dziewicę Bogarodzicę Maryję, o wstawiennictwo, od którego się spodziewa najwięcej pomocy. Owoce tych pobożnych modłów i tej ufności w dobroć Bożą okazują się zawsze, prędzej czy później. Wy, czcigodni Bracia, znacie stosunki, w których żyjemy; są one dla Kościoła katolickiego tak niepomysłne jak nigdy przedtem.

Widzimy przecież, że u wielu znika wiara, która jest podstawą cnót chrześcijańskich, i oziębia się miłość, młodzież dorasta bez wiary i bez obyczajów, do Kościoła Chrystusowego ze wszystkich stron szturmują podstęp i przemoc i toczy się gwałtowna walka przeciwko papieżstwu, wreszcie widzimy, że podstawy naszej świętej religii z coraz większą bezczelnością bywają zaczepiane. Jak daleko posunięto się w ostatnim czasie i co się jeszcze ukrywa w zamiarach, to znane jest wszystkim zbyt dobrze, byśmy się nad tym dłużej musieli zastanawiać. W tak trudnym i smutnym położeniu, w którym niedola jest tak wielka, że ludzkie środki ku jej zaradzeniu nie wystarczają, możemy się tylko od Boga spodziewać pomocy i ratunku. Dlatego postanowiliśmy zachęcić pobożność chrześcijańskiego ludu do gorliwego i wytrwałego wzywania opieki Bożej. Wobec zbliżającego się miesiąca października, który już dawniej poświęciliśmy Matce Bożej Różańcowej, napominamy wszystkich wiernych, aby i w tym roku cały ten miesiąc w sposób pobożny i uroczysty jak najliczniej obchodzili. Wiemy, że w macierzyńskiej dobroci Najświętszej Dziewicy znajdziemy zawsze ucieczkę, i pewni jesteśmy, że nie na darmo pokładamy w Niej naszą nadzieję. Jeżeli tak często pomagała Kościołowi św. w jego utrapieniach, dlaczegoż nie miałyby się okazać Jej można pomoc i teraz, gdy Ją wspólnie z pokorą i wytrwałością błagać będziemy? Co więcej, wierzymy nawet, że pomoc ta ukaże się tym cudowniejszą, im dłużej prosić się każe. Mamy jednak jeszcze inne życzenie, które Wy, czcigodni Bracia, ze zwykłą gorliwością poprzecie i przeprowadzicie.

Aby bowiem Bóg tym pręcej wysłuchał modłów naszych i na prośby kilku orędowników Kościołowi swemu z tym rychlejszą i skuteczniejszą pospieszył pomocą, uważamy za rzecz bardzo pożyteczną, aby lud katolicki obok Przenajświętszej Dziewicy Maryi wzywał także coraz częściej i ze szczególną ufnością Jej najczystszego Oblubieńca, św. Józefa; nie bez powodu bowiem przyjąć możemy, że to samej Przenajświętszej Dziewicy miłe jest i przyjemne. Jeśli idzie o oddawanie czci św. Józefowi, o której teraz po raz pierwszy mówimy publicznie, to wiemy, że pobożny zmysł ludu nie tylko odnosi się do niej z miłością, lecz że coraz większe w niej robi postępy, ponieważ już w dawniejszych czasach rzymscy papieże starali się cześć tę z biegiem czasu podnieść i rozszerzyć. Cześć ta wzrosła wszędzie szczególnie za naszych czasów, odkąd Pius IX, nasz błogosławionej pamięci poprzednik, św. patriarchę Józefa na prośby wielu biskupów podniósł do

godności patrona całego Kościoła. Mimo to właśnie dlatego tak bardzo nam na tym zależy, aby to nabożeństwo w obyczajach i zwyczajach wiernych głębokie zapuściło korzenie, aby lud katolicki i przez nasze słowo i naszą powagę został do tego zachęcony.

Szczególna przyczyna tego, że św. Józef jest opiekunem Kościoła i że Kościół tak wiele się spodziewa po jego opiece i troskliwości, tkwi w tym, że był małżonkiem Maryi i domniemanym ojcem Jezusa Chrystusa. W tym też tkwi przyczyna całej jego godności, świętości i chwały. Bez wątpienia godność Matki Bożej jest tak wysoka, że nic większego stworzyć nie podobna. Ponieważ jednak św. Józef połączony był z Przenajświętszą Dziewicą węzłem małżeńskim, przeto niezawodnie najbardziej zbliżył się do owej wzniosłej godności, którą Bogurodzica wszystkie stworzenia o wiele przewyższyła. Małżeństwo bowiem jest najbardziej istotną społecznością i związkiem i dlatego z natury swej domaga się wzajemnej wspólnoty wszystkich dóbr małżonków. Jeżeli zatem Bóg przeznaczył św. Józefa na małżonka Najświętszej Dziewicy, to uczynił go z pewnością nie tylko towarzyszem Jej życia, świadkiem Jej dziewictwa, obrońcą Jej cnoty, ale przez związek małżeński także uczestnikiem w Jej wzniosłej godności.

W równy sposób przewyższa on wszystkich ludzi swoim wysokim stanowiskiem, gdy z rozporządzenia Bożego był on opiekunem Syna Bożego i domniemanym Jego ojcem. Naturalnym następstwem tego było, że Słowo odwieczne z pokorą było św. Józefowi poddane i okazywało mu cześć, jaką dzieci rodzicom okazywać winny. Z tą podwójną godnością były też jednak związane ściśle pewne obowiązki, które nakłada natura ojcu, tak że św. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą tej Świętej Rodziny, której przewodził. Te obowiązki spełniał też tak długo, dopóki żył na tej ziemi. Z największą miłością i niezmordowaną wytrwałością czuwał on nad swoją Oblubienicą i nad Jej Boskim Synem. Pracą rąk własnych dostarczał obojgu wszystkiego, co potrzebne do utrzymania życia; kiedy Dzieciątku Jezus wskutek zazdrości króla Heroda groziło niebezpieczeństwo życia, wynalazł Mu bezpieczne schronienie. Wśród trudów podróży i w czasie wygnania był on nieodstępnym towarzyszem, pomocnikiem i pocieszycielem Najświętszej Panny i Boskiego Dzieciątka. Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował jakby władzą ojcowską, była początkiem powstającego

Kościół. Najświętsza Panna, jak jest Matką Jezusa Chrystusa, tak też jest i Matką wszystkich wiernych, gdyż powiła ich na górze Kalwarii wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Toteż Jezus Chrystus jest pierworodnym wszystkich chrześcijan, którzy są Mu braćmi wskutek przybrania i wskutek Odkupienia.

To właśnie jest powód, który sprawia, iż św. Józef rozumie, że w szczególny sposób powierzono mu wszystkich wiernych, należących do Kościoła, członków owej wielkiej, aż po krańce ziemi rozprzestrzenionej rodziny, wobec której jako małżonek Maryi i ojciec Jezusa Chrystusa cieszy się niemal ojcowską władzą. Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed innymi, aby teraz swą niebieską potęgą strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak strzegł ongiś najsumienniejszą Rodzinę z Nazaretu, gdzie była tego potrzeba.

To wszystko, jak łatwo zrozumiecie, Czcigodni Bracia, potwierdzenie znajduje w tym, że wielu Ojców Kościoła głosiło pogląd – a popierała ich w tym liturgia – że ów dawny Józef, syn patriarchy Jakuba, uchylił odrobinę rąbka tajemnicy otaczającej osobę naszego świętego i w całej pełni ukazał jego wielkość jako stróża Świętej Rodziny. Pominąwszy już to, że obydwaj nosili tak pełne znaczenia imię, istnieją, jak to wam wiadomo, inne podobieństwa między nimi, przede wszystkim to, że Józef znalazł łaskę u swego pana i był zaszczycony szczególniejszą jego przychylnością i że kiedy go uczynił przełożonym nad swoim domem, dom ten z powodu Józefa wszelkim szczęściem i błogosławieństwem został obsypany. Dalsze podobieństwo polega na tym, że obleczony przed królem w najwyższą władzę, został postawiony na czele całego kraju i kiedy wskutek nieurodzaju powstała drożyzna i głód, on w tak znakomity sposób zaopatrzył Egipt i graniczące z nim kraje, że król go nazwał *wybawicielem świata*. W owym patriarsze dawnych czasów widzimy istotnie obraz naszego św. Józefa. Jak tamten w gospodarstwie swojego pana przyniósł szczęście i błogosławieństwo i w cudowny sposób kraj cały ocalił, tak temu powierzona jest opieka nad chrześcijaństwem i możemy się spodziewać, że otoczy opieką i bronić będzie Kościoła, tego domu Pana i Królestwa Bożego na ziemi.

Istnieje też powód, dla którego wszyscy bez względu na to, gdzie żyją i jakiego są stanu, polecają się i powierzają opiece św. Józefa. Ojcowie rodzin mają w nim doskonały wzór ojcowskiej czujności i troskliwości; małżonkowie mają

wspaniały przykład miłości, zgody i małżeńskiej wierności, dziewice mają w nim wzór dziewiczej nienaruszalności i równocześnie jej opiekuna. Szlachetnie urodzeni niech patrząc na obraz św. Józefa, uczą się od niego, jak zachować godność nawet wtedy, gdy się nie wie. Bogaci niech się uczą, które dobra trzeba wszelkimi siłami najbardziej zdobywać. Biedacy i rzemieślnicy i ci wszyscy, którzy mniejszym cieszą się majątkiem, powinni ze swej strony także się do św. Józefa uciekać i upatrywać w nim to, co mogliby naśladować. Przecież pochodził on z rodu królewskiego, za małżonkę miał najświętszą z wszystkich niewiast, uważano go za ojca Syna Bożego, a mimo to życie spędził na pracy oraz rękami własnymi i rzemiosłem zdobywał to, co było potrzebne do utrzymania swoich bliskich. Jeśli się prawdy szuka, okazuje się, że stan biedniejszy nie jest godzien pogardy, a praca rzemieślnicza nie tylko daleka jest od hańby, lecz w połączeniu z cnotą może się uszlachetnić. Józef zadowolony był z tego, co miał na własność, choć było tego niewiele, a trudności, które z konieczności łączą się z życiem skromnym, znosił spokojnie i wielkodusznie za przykładem swego Syna, który choć był Panem wszechświata, przyjął postać sługi i dobrowolnie znosił nędzę i niedostatek. Rozmyślaniami nad tymi sprawami powinni się pokrzepiać i podnosić na duchu ludzie biedni i ci wszyscy, którzy muszą zarabiać na życie. Wolno im zgodnie z zasadami sprawiedliwości wydobywać się z niedoli i polepszać los, ale rozsądek i sprawiedliwość zabraniają obalać porządek ustanowiony przez Opatrzność Bożą. Używanie przemocy i chęć osiągnięcia czegoś przez powstanie i rozruchy jest pomysłem szalonym, bo właśnie przez to pomnaża się zło, które się pragnie usunąć.

Niech zatem ludzie biedni nie ufają podszeptom ludzi o duchu buntowniczym, lecz ufność całą niech pokładają w przykładzie i opiece św. Józefa oraz miłości Kościoła, który z dnia na dzień otacza ich coraz większą troskliwością.

Obiecujemy sobie, czcigodni Bracia, bardzo wiele po Waszej powadze i biskupiej pieczołowitości, a ponieważ z ufnością oczekujemy, że dobrzy i pobożni wierni z własnej woli więcej uczynią niż żądamy, przeto rozporządzamy, aby przez cały miesiąc październik przy odmawianiu Różańca dodawano modlitwę do św. Józefa, której formularz dojdzie do was wraz z tym listem, i ma się to w przyszłości powtarzać każdego roku. Wszystkim, którzy tę modlitwę pobożnie odmówią, udzielamy odpustu siedmiu lat i siedmiu kwadragen za każdym razem. Jest rzeczą

bardzo chwalebna i zbawienna także miesiąc marzec, jak to się w niektórych miejscach dzieje, poświęcić czci św. Józefa przez codzienne nabożeństwa. Jeżeli to jest niemożliwe, to przynajmniej życzyć by sobie trzeba, aby przed uroczystością tego świętego odprawiono w głównym kościele każdego miasta trzydniowe nabożeństwo. Tam, gdzie dzień 19 marca poświęcony św. Józefowi nie jest świętem obowiązkowym, zachęcamy wszystkich wiernych, by ten dzień pod wpływem własnej pobożności i w miarę własnych możliwości obchodzili jak święto obowiązkowe ku czci świętego niebiańskiego patrona.

Tymczasem jako zapowiedź niebiańskich darów udzielamy Wam, czcigodni Bracia, waszemu duchowieństwu i ludowi płynącego z serca błogosławieństwa w Panu.

15 sierpnia 1889 roku
Leon XIII, Papież



MYŚL LITURGICZNA

CZYM JEST MSZA ŚW. DLA DUSZ NASZYCH

Na marginesie książki ks. Grimaud: *"Ma" Messe*

S. LEONIA, NIEPOKALANKA

Bez wątpienia bogatą jest literatura współczesna w dzieła traktujące o Mszy św. Z punktu widzenia dogmatu, historii, liturgii czy ascezy, tak, iż można by z nich utworzyć pokaźną bibliotekę. Temat to bowiem obfity, niewyczerpany i nigdy dość nie zgłębiony.

Msza św., ta wieczyste i nieprzerwanie odnawiająca się od 20 prawie wieków, Ofiara Kalwaryjska – to źródło życia ludzkości, to kopalnia nieprzebranych skarbów, to geneza mocy i siły dla poszczególnych dusz, jak i dla społeczeństw, narodów i ludzkości całej. To przeciwwaga na szali sprawiedliwości Bożej wśród zepsutego i zbrodniczego świata.

Nigdy więc dość usiłowań z naszej strony, zmierzających do poznania ukrytych w niej wartości.

Książka ks. Grimaud jest nieocenionym przyczynkiem do tych rozważań i służyć może za walną pomoc w zgłębieniu znaczenia Najświętszej Ofiary. Uczy nas wzywać się w istotę Mszy św., przyswajając ją sobie, jako naszą własność, wnikać w jej głębię i uczynić ją ośrodkiem życia naszego. Wytwarza ona Bożą atmosferę, którą dusza katolicka żyć i oddychać powinna.

Przeczytawszy tę książkę, zapagniemy uczestniczyć w Najświętszej Ofierze, ocenimy szczęście jakim jest dla nas udział w Chrystusowej męce, nie jako widz ślepy, głuchy i obojętny, lecz jako członek mistycznego Ciała Kościoła, żywy i czynny, z Głową jego spoiście złączony.

Zrozumiemy, że przez Mszę św. życie nasze staje się pełniejsze, obfitsze w zasługi, gdy przeżywamy je w łączności z Ofiarą Chrystusa, którego czyny mają wartość wieczną, Boską, nieskończoną.

Prace nasze codzienne, cierpienia i walki nabiorą szczególnej wagi przez zetknięcie się z bogactwem nieskończonym zasług Chrystusowych. Wola nasza zjednoczy się ściślej z Wolą Bożą, nabierze nowego pędu ku szczytom doskonałości, podniesie się wzwyż, wpatrzona w świętość samego Chrystusa.

Przez współzycie z Ofiarą bezkrwawą Jezusa, wnिकniemy w głąb życia, w owe "Sancta Sanctorum", które staną się kiedyś naszym udziałem w niebie, a których oglądanie stanowić będzie treść istotną wiekuistej naszej szczęśliwości.

"O felix culpa!" można by zawołać, rozpatrując przyczyny, które sprowadziły na świat Najświętszą Ofiarę. Jest ona bowiem dalszym ciągiem dzieła Wcielenia i Odkupienia, zastosowaniem codziennym i praktycznym owoców tychże Tajemnic. Jest ich wypływem, dalszym ciągiem, pamiątką, którą Chrystus zostawił swym wiernym jako przedłużenie swej męki, opuszczając na zawsze ziemski teren swej ludzkiej działalności.

* * *

Najwyższym dekretem Boga, druga Osoba Trójcy Przenajświętszej stała się kapłanem, – mówi ks. Grimaud, – aby jako człowiek, przedstawiciel ludzkości, spełniać istotny *akt kapłański*, akt ofiarniczy na cześć Trójcy Świętej. Akt ten miał oddać Bogu cześć najdoskonalszą, chwałę i dziękczynienie, a ludzkość oczyszczona z win przez Zbawcę, została zwolniona od długu i wypłaty.

Ten plan Trójcy Świętej wykonuje się najdoskonalej w Najświętszej Ofierze: Chrystus jako kapłan jest pośrednikiem, łącznikiem między Bogiem a ludzkością. Kapłaństwo Jego, to most rzucony między niebem a ziemią. Po łacinie zwie się on *pontifex*, (od *pontem facio*). Chrystus jest najwyższym Architekta, Twórcą tego cudownego pomostu, który nas grzeszników wiedzie do Ojca miłosierdzia.

Gdyby nie było grzechu, celem kapłaństwa Chrystusowego byłaby jedynie chwała Boża i dziękczynienie. Skutkiem zaś grzechu, przybywa do zadania Chrystusowego zmazanie win i zadośćuczynienie za nie. Ofiara krwawa, prześlągalna stanowi zatem istotę czynności kapłańskiej Chrystusa. On jedynym kapłanem, w którego mocy jest pełna ekspiacja za grzech; ofiara Jego ma wartość nieskończoną, zadośćczynną, bez reszty wynagradzającą.

Na to by Chrystus mógł stać się Kapłanem-Pośrednikiem między Bogiem a ludzkością, musiał: 1° stać się *jednym z nas* i w ten sposób być przedstawicielem upadłej ludzkości. Dlatego to "Słowo stało się Ciałem". W tym zawarty jest sens główny Wcielenia. Musiał 2° równocześnie *być Bogiem*, aby pośrednictwo Jego i Ofiara miały moc zbawczą, nieskończoną. 3° musiał otrzymać od samego Boga misję kapłańską, być *powołanym* do tak szczytnego zadania. 4° musiał się zgodzić na ów wybór, stać się kapłanem *dobrowolnie*, z całym zezwoleniem: "Oto idę Boże, abym czynił Wolę Twoją" (Hebr. X, 9).

Chwila Wcielenia się Słowa była zarazem chwilą wyświęcenia Go na kapłana. To uroczysty moment owej sakry kapłańskiej. Zjednoczenie się dwóch krańcowo odległych światów, Boskiego i ludzkiego, dokonało się już w łonie Matki Najświętszej: Zbawiciel stał się równocześnie "kapłanem na wieki".

Momentem najwyższej Ofiary była Męka Kalwaryjska. Na krzyżu Chrystus złożył Siebie na żertwę Ojcu Przedwiecznemu. To wyniszczenie Jego było zarazem uznaniem władzy całkowitej Boga nad całym stworzeniem.

Wartość i znaczenie Ofiary Krzyżowej jest tak wielka, że osiąga ona w pełni i bez zastrzeżeń swój cel najwyższy, tj. uwielbienie Boga przez stworzenie.

Wszakże dla pełności ofiary pozostaje zastosowanie tego skarbu łask, w czasie i w przestrzeni, do poszczególnych dusz. To zastosowanie dokonywa się właśnie we Mszy św.

Przez nią każda dusza może odegrać indywidualną rolę w wielkim dramacie Odkupienia, biorąc czynny i bezpośredni udział w Chrystusowym akcie ofiarniczym.

Chrystus jest jedynym prawdziwym Kapłanem, mogącym zadośćuczynić w zupełności Ojcu Swemu. Każdy kapłan, to przedłużenie, to powtórzenie Chrystusa: "Sacerdos alter Christus". To Chrystus działający w czasie i w przestrzeni.

Pan Jezus nie chciał, by Jego Męka była jednorazowym faktem historycznym, który by późniejsze wieki przysłoniły mgłą zapomnienia. Na to więc, by móc w nieskończoność odnawiać swą ofiarę i owoce jej zastosowywać do dusz wiernych, nazaczył wybranych Swoich zastępców Boskim, niezatartym piętnem i udzielił im Swej kapłańskiej mocy, potrzebnej dla odnawiania Kalwaryjskiej Ofiary.

Tym aktem kapłańskim, odnawiającym Mękę Boga-Człowieka, dokonany mocą Chrystusową, jest Msza św. Istotnym więc ofiarnikiem we Mszy św. jest Sam Chrystus, teraźniejszy, chwalebny, królujący w niebie, siedzący na prawicy Ojca. Chrystus ten nie jest sam: jako Głowa Ciała mistycznego żyje On wraz ze swymi członkami, ze zgromadzeniem wiernych.

Chrystus i członki Jego mistyczne razem złączone, to jest ów Chrystus *totalny*, całkowity, pełny, o którym mówi św. Augustyn. I jako taki właśnie, jest On Ofiarnikiem; a nie składa swej ofiary samotnie, lecz wspólnie ze swymi członkami, tj. z wiernymi, żyjącymi w żywej spójni ze swą Głową, w duchu miłości.

Ofiara Chrystusowa jest więc ofiarą całego Kościoła. Dlatego kapłan w wielu modlitwach mszalnych używa liczby mnogiej, dla uwydatnienia tej mistycznej łączności: "Offerimus..." "te rogamus..." "petimus..." "da nobis... eius divinitatis esse consortes..." "Oblationem servitutis tuae et cunctae familiae tuae, quaesumus, ut accipias..." "sic fiat Sacrificium nostrum", "Orate, fratres, ut meum ac vestrum Sacrificium acceptabile fiat..." etc. (1)

Rola członków w Ofierze nie dorównuje roli Chrystusa-Ofiarnika. Miara udziału każdego członka zależy od osobistej wartości jego, od siły życia nadprzyrodzonego w nim. Niemniej każdy żywy członek, choć w różnym stopniu, odprawia wraz z Chrystusem "swoją" Mszę.

Chrystus wraz z Ciałem swoim mistycznym jest nie tylko Ofiarnikiem, ale i Ofiarą. Słowa św. Pawła: "Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym, w ciele moim" (Kol. I, 24), zrealizują się wówczas, gdy członki Ciała mistycznego cierpieć będą w zjednoczeniu ze swoją Głową. Tym sposobem Chrystus stanie się Ofiarą zupełną, skończoną, bo całe Ciałło mistyczne weźmie udział w zasługach Jego Męki i dopełni ją swymi osobistymi cierpieniami.

Kościół jako "dopełnienie" Chrystusa żyje Jego życiem. Chcąc więc stanowić z Nim jedno, musi cierpieć wraz z Nim, i przez to współcierpienie przyczyniać się do dzieła Odkupienia.

Każda dusza wierna, gdy znosi w tym duchu swe krzyże i umartwienia, przykłada rękę do dzieła Bożego, dopełnia po kropli ów kielich goryczy, który wychylił Chrystus dla zbawienia świata, spożywa wspólnie z Nim tę ucztę miłości.

Chrystus uwielbiony wprawdzie już nie cierpi, ale bierze na siebie nasze cierpienia, jakoby na swój rachunek. Cierpienia członków Ciała mistycznego są zarazem cierpieniami Jego Głowy, Chrystus bowiem żyje w Ciele mistycznym. Tym sposobem Męka Pańska przedłuża się na tej ziemi i trwać będzie do końca wieków, dopóki choć jeden członek Ciała mistycznego będzie żył i cierpieć z Chrystusem.

Znając przyszłe członki Ciała swego mistycznego, Chrystus ofiarował się Ojcu Swemu na krzyżu w łączności z nimi i za nich. Dziś spełnia się prorocza wizja Golgoty: dusze wierne realizują w sobie Mękę Chrystusową; przez codzienną ofiarę dopełniają czego brak cierpieniom Chrystusa. Ofiarowując się z Chrystusem przy Mszy św. uzupełniają w sobie dzieło Syna Bożego i przyswajają sobie coraz pełniej i całkowiciej owoce Jego trudów poniesionych około zbawienia świata.

Prawda ta nie była obcą pierwszym wiekom chrześcijaństwa. Spotykamy wzmianki o niej u Ojców Kościoła. "Chrystus – powiada św. Augustyn – ofiaruje siebie Trójcy Świętej wraz ze wszystkimi Świętymi, jako członkami swoimi... a w ten tajemniczy i cudowny sposób Chrystus jest Ofiarą doskonałą i wiekuistym kapłanem Sam i zarazem w członkach Swoich" (*Państwo Boże*, księga X, rozdz. VI).

Tak i zasługi i cierpienia osobiste dusz mają wartość nie same ze siebie, lecz tylko przez łączność z Ofiarą Chrystusa. Udział nasz zatem we Mszy św. staje się żywszy i głębszy, w miarę jak przejmujemy się gruntowniej duchem Chrystusowym, im bardziej zjednoczymy codzienne nasze cierpienia z Ofiarą Chrystusa; tym samym odprawiamy jakoby "naszą" Mszę św.

Żyjąc w łączności z Ciałem mistycznym Chrystusa przez miłość i znosząc z radością wszystkie cierpienia zesłane nam przez Boga, stajemy się czynnymi uczestnikami dzieła Odkupienia własnego i braci naszych, i mamy udział w hołdzie czci złożonym Trójcy Świętej przez Chrystusa Kapłana i Ofiarnika.

To współofiarnictwo nasze z Chrystusem zależy od rozlicznych warunków: 1° Od siły miłości Bożej danego członka Ciała mistycznego. 2° Od obecności jego na Mszy świętej, która umożliwi bezpośredni, czynny i dobrowolny udział w

Najświętszej Ofierze. 3° Od czystości intencji i aktywności duszy obecnej na Mszy św. 4° Od gorącego pragnienia asystowania przy Mszy św., którym niekiedy może zastąpić rzeczywistą obecność, uniemożliwioną bez naszej winy.

* * *

Potrójną jest rola kapłana we Mszy św. Występuje on 1° jako przedstawiciel Chrystusa, staje się poniekąd drugim Chrystusem. Uwydatnia się to w słowach konsekracji: "To jest Ciało moje... to jest kielich Krwi mojej". Kapłan identyfikuje się tu z Chrystusem, przemawia wprost w Jego imieniu. Osobistość jego znika jakoby z widowni. Staje się on narzędziem tylko, kanałem, przez który spływa na ołtarz Wszechmoc Boża.

2° Kapłan jest oficjalnym przedstawicielem ludu wiernego, wydelegowanym z jego ramienia. Modlitwa kapłana nie jest tu już tylko prywatną prośbą, lecz urzędową chwalbą Boga, składaną w imieniu całego Kościoła. Dlatego formuły mszalne zmuszają ustawicznie kapłana do pamiętania o powszechności przezeń powtarzanych aktów.

3° Kapłan wreszcie jako indywidualny członek Ciała mistycznego, wraz z Nim siebie składa w Ofierze. Wzbudzać więc musi w sobie żal za własne swe grzechy, korzyć się przed Panem i błagać o zmiłowanie nad swoją duszą.

Msza św. to nie symbol, nie wyobrażenie tylko Ofiary Jezusowej, – to rzeczywistość, to istotne, realne odtworzenie, w istocie swej i owocach identyczne z Ofiarą Golgoty. Msza i Kalwaria – to jedno i to samo. Ten sam Ofiarnik, ta sama Ofiara.

Dzięki Zmartwychwstaniu Pańskiemu, ofiara tu nie ulega zniszczeniu, nie ginie. Będąc chwalebna i doskonała, jest nieśmiertelna po wszystkie czasy.

Obrazem zaś śmierci Chrystusowej jest chleb i wino oddzielnie konsekrowane we Mszy św. Ten rozdział obu substancji Ciała i Krwi Pańskiej i słowa konsekracji wymówione przez Chrystusa i przez kapłana, oddzielnie nad materią chleba i wina, oznaczają wyraźnie owo rozdarcie jakie dokonało się w Ciele Chrystusowym w czasie Męki Jego.

* * *

Msza św. przynosi Bogu chwałę nieskończoną, bowiem i Ofiarnik i ofiara są nieskończeni. My zaś, jako istoty ograniczone, nie moglibyśmy nigdy złożyć Bogu

hołdu czci odpowiadającego Jego Majestatowi. Wszakże możemy to uczynić w łączności z Boską Ofiarą Chrystusa. On bowiem niepojęcie rozszerzył nasze słabe, ludzkie jestestwo, jednocząc je z Sobą przez Wcielenie i przez Ofiarę Kalwaryjską.

Msza św., jak wszystkim wiadomo, ma cel czworaki. Ks. Grimaud przedstawia to w sposób głęboki i wnikliwy:

1° Oddanie Bogu najwyższej czci, tj. uznanie, że On Jeden Święty, On Jeden wszystkim, On Jeden doskonałością. Aby oddanie komuś czci należnej było zupełne, czciciel musi być równy temu, komu hołd składa, a równocześnie niższy od niego, by mógł się przed nim ukorzyć.

Te dwie pozorne sprzeczności harmonizują się w cudowny sposób w Chrystusie. Przez Boską swą naturę równym jest Bogu, a przez ludzką – niższy. Jako Syn Boży dorównuje więc Bogu Ojcu, a jako Syn człowieczy unija się przed Nim. Życiem i śmiercią swoją Chrystus składa Bogu Ojcu najdoskonalszy hołd uwielbienia, który powtarza się i przedłuża we Mszy świętej.

2° Nieodłącznym od uwielbienia jest dziękczynienie, wyrażenie wdzięczności. Chrystus, ustanawiając Sakrament Miłości w Wieczerniku, idąc na Mękę Krzyżową "dzięki czynił". Kapłan uobecnia nam ów moment codziennie we Mszy św. Przy Konsekracji chleba i wina "składa dzięki" Ojcu Niebieskiemu. Akt ten uwiecznił się w samej nazwie Eucharystii, która oznacza dziękczynienie.

To usposobienie dziękczynne winno nam towarzyszyć przy Najświętszej Ofierze. Ujawnia się ono w Prefacji, w słowach: "Gratias agamus Domino Deo nostro". – A za co mamy dziękować? – Przede wszystkim za Boga Samego, za nieogarnioną chwałę Jego: "Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam!" śpiewamy w "Gloria". Chwała Boga – źródłem dóbr wszelkich, racją szczęścia naszego wiekuistego. Dziękujemy Bogu za to, że jest takim jakim jest, nieskończenie Dobrym, Potężnym, Doskonałym i Świętym: "Tu Solus Sanctus, Tu Solus Altissimus" (*Gloria*). Wtenczas wdzięczność nasza dla Boga nabierze cechy bezinteresowności, wzniesie nas ponad nasze osobiste sprawy, ponad krąg codziennych małości, gdy nasze dziękczynienie skoncentruje się w chwalbie Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

3° Człowiek samą nędzą swoją zniewolony jest do proszenia. Prośba zwrócona do Dawcy łask jest potrzebą naszą i obowiązkiem. Prosząc, uznajemy Wszechmoc Bożą nad nami, a tym samym oddajemy Mu cześć najwyższą.

We Mszy św. prosimy w imię zasług Chrystusa ofiarującego się na ołtarzu, jako członki Ciała mistycznego, w łączności z Chrystusem: "Per Ipsum, et cum Ipso, et in Ipso". Dlatego tylko modlitwy nasze mogą być godne Samego Boga.

4° Msza św. jest wreszcie aktem zadośćuczynienia. Chrystus Męką Swoją wypłacił Ojcu za grzechy świata, przyjął na siebie za nas ciężar długu, którego sami nie moglibyśmy wyrównać. Msza św. jest ustanowioną dla nas "na odpuszczenie grzechów". Zawiera ona nieograniczoną siłę przebaczenia, a równocześnie przywraca Bogu cześć przez grzech naruszoną.

Owoce Najświętszej Ofiary dla dusz naszych są niezliczone. 1° Wzrost w łasce poświęcającej, czyli nowy przypływ życia Chrystusowego w nas, tym silniejszy, im aktywniejszy jest nasz współdział.

2° Przez zawiązanie ściślejszego węzła między duszą naszą a Chrystusem, budzi się w nas żarliwsze umiłowanie cnoty, pogłębia się łączność nasza z Nim, pozbywamy się grzechów, a tym samym zwiększa się w nas "pojemność" na Boga – jak mówi ks. Grimaud. Ponieważ On Nieskończony, pojemność owa jakoby nie знаła granic, i wnosi ona do dusz naszych pomnożenie dobra i cnót wszelkich.

3° Msza św. ma moc odpuszczania wszystkich grzechów, chociażby najcięższych. Przez nią dokonywa się adaptacja zasług Jezusowych do dusz grzeszników i wiernych, łączących się z Kościołem w słowach: "Przyjm, Ojczy Świąty, tę Ofiarę, którą Ci składam za niezliczone grzechy moje...". Msza św. nie zwalnia nas wszakże od wyznania grzechów w Sakramencie Pokuty, ale ma moc prześlągania gniewu Bożego i zjednywa łaskę skruchy grzesznikowi.

4° Msza św. zadośćczyni za winy i głądzi je; wszakże winowajca musi ponosić ich następstwa. Jest ona najdoskonalszym środkiem naprawienia zniewagi wyrządzonej przez grzech Majestatowi Bożemu. Grzesznik musi jednak sobie przywłaszczyć zasługi Chrystusa, własnym wysiłkiem i współdziałaniem we Mszy św. uczynić je swoimi, czerpać obficie ze skarbcza Chrystusowego i oczyszczać się z grzechu.

5° We Mszy św. składamy Bogu prośby nasze jako członki Ciała mistycznego, stąd pewność, jaką wynieść możemy, że zostaną one łaskawie przyjęte przez Boga. W tym tajemnica spełnienia się naszych prągnięć i modłów, by "przeszły one niejako przez usta Chrystusa Pana", "per Christum Dominum nostrum".

Chcąc, by modlitwy nasze były wysłuchane, musimy stawiać na pierwszym miejscu sprawy Boże, prosić, by Chwała Jego i Wola się spełniały, a Królestwo Jego na tej ziemi zapanowało. Tym modlitwom mamy podporządkować prośby osobiste, zwłaszcza dotyczące się spraw doczesnych. Mamy zapominać o sobie, a wówczas Bóg o nas pamiętać będzie: "Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane" (Mt. VI, 33).

Najobfitsze owoce ofiary Mszy św. spływają oczywiście na celebrującego kapłana, jest on bowiem przedstawicielem Ciała mistycznego a zarazem samego Chrystusa, pośrednikiem między Głową Ciała mistycznego a Jego członkami, jest konsekratorem przemieniającym wino i chleb w Ciało i Krew Chrystusa, wysłannikiem Kościoła działającym w Jego imieniu.

Ale i kapłan korzysta z Najświętszej Ofiary wedle stopnia miłości i łączności swojej z Chrystusem, choć wartość wewnętrzna Mszy św. jest całkowicie niezależna od godności ofiarującego kapłana. Jednak kapłan święty i żarliwy ściąga większą moc łaski tak na wiernych jak i na własną duszę.

Owoce Mszy św. w szczególny sposób ubogacają w łaskę tych, za których Msza św. się odprawia i których kapłan w "Memento" wspomina, również i tych, którzy Mszę św. zamawiają; żadne dzieło miłosierdzia, spełnione względem duszy czy ciała bliźniego nie może z tym się równać: 1° wskutek wartości nieskończonej Mszy św., 2° wskutek ofiary, którą owo zamówienie za sobą pociąga w postaci honorarium mszalnego, 3° w miarę miłości, jaka się w tym akcie mieści.

Należałoby wyrugować z naszego polskiego słownictwa wyrażenie: "zakupić Mszę św.". Sumka bowiem, którą się składa, bynajmniej nie jest opłatą, lecz jałmużną. Nie może bowiem być tu mowy o zestawieniu dwóch równych ani podobnych sobie wartości. Honorarium mszalne jest zarazem jakoby umową, zawartą między osobą proszącą o Mszę św. a kapłanem, obowiązującą go do odprawienia Najświętszej Ofiary w intencji proszącego. W ten sposób wierni mają pewność, że ich prośbie stanie się zadość.

Szczególne też owoce Mszy św. stają się udziałem tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób uczestniczą w jej odprawianiu, a więc ministranci, służba kościelna, ci którzy wyrabiają lub dostarczają opłatków, wina, świec, również osoby, które haftują ornaty lub szyją bieliznę kościelną, byleby tym czynnościom towarzyszyła czysta intencja.

Z zasług Męki Chrystusowej, a więc i ze Mszy św. w dużej mierze czerpać mogą i dusze czyścicowe. Należą one również do Ciała mistycznego, ciągną więc soki żywotne z jednego wspólnego pnia wraz z żyjącymi.

Dla dusz tych Msza św. ma moc wyzwalającą, zdejmuje bowiem z nich ciężar długów, które pozostają do spłacenia, po darowaniu im winy, gdy natomiast dla dusz przebywających na ziemi ma ona moc zasługującą: posuwa duszę w miłości, zacieśnia węzeł łączący ją z Chrystusem. Przez nią możemy czerpać z przeobfitych źródeł Zbawicielowych.

Wolno wszakże przypuszczać, że Msza św. odprawiana za duszę czyścicową przyniesie jej ulgę w cierpieniu w miarę, jak ona za życia korzystała z owoców Najświętszej Ofiary. Dlatego to "moja" Msza św. na tej ziemi jest rękojmią uwolnienia od czyścica po śmierci. Ona zabezpiecza przed pożerającym nas tam płomieniem, zjednywa nam prawo do szczęścia wiecznego i do odpuszczenia należnej nam kary.

* * *

Aby móc w pełni korzystać z przebogatyh owoców Mszy św., trzeba do niej przystąpić z należywym przygotowaniem.

Ma ono być trojake: dogmatyczne, liturgiczne i ascetyczne tj. duchowe.

1° Przygotowanie *dogmatyczne* polega na usilnym poznawaniu wartości i znaczenia Mszy św., roli jaką ona odgrywa w życiu Kościoła; należy zgłębiać tajemnice, które zawiera, jak Trójcy Świętej, Wcielenia, Odkupienia, łaski i zbawienia.

Drogą do tego poznania: czytanie Pisma św., Ojców Kościoła, wybitnych teologów i pisarzy katolickich. Szersze koła wiernych kształcić się mogą słuchając słowa Bożego. "Wiara tedy ze słuchania" (Rzym. X, 17). Chodzi tylko o to, by współczesne kaznodziejstwo zawróciło do tradycji pierwotnego Kościoła, i podawało wiernym życiodajną naukę o łasce i o ciele mistycznym Chrystusa, z której dusze mogą czerpać obfity pokarm dla życia wewnętrznego. Gdy poznają bowiem te głębokie i podnoszące prawdy zawarte w nauce Kościoła, tym samym znienawidzą grzech, rozumiejąc, że on właśnie zrywa naszą łączność z Ciałem mistycznym, odcinając nas od pnia żywotnego, od Chrystusa.

2° Przygotowanie *liturgiczne* do Mszy św. zapoznaje nas z obrzędami kościelnymi i uczy nas pojmować ich sens, symbolikę i pochodzenie. Liturgia jest uzewnętrznieniem, zrealizowaniem, uwidocznieniem zasad wiary. Człowiek

potrzebuje widzieć – taką już jest jego budowa psychiczna. Kościół św. ułatwia nam zrozumienie prawd wiary, czyniąc je dostępnymi przez liturgię.

Poznając obrzędy Mszy św., ich dzieje, ich rozwój poprzez wieki, ukryte w nich znaczenie, pojmujemy treść, kryjącą się za powłoką formy zewnętrznej. Praca to niekiedy żmudna, wymagająca wysiłku. Pomocą nam być mogą liczne w dobie dzisiejszej dzieła i czasopisma liturgiczne traktujące o tym przedmiocie i udostępniające szerokiej publiczności skarby Kościoła św. Kaznodziejstwo ma i tu materiał obszerny do omawiania.

3° Najważniejsze wszelako jest przygotowanie *duchowe* do Mszy św. Polega ono na łączności wewnętrznej członków Ciała mistycznego z Chrystusem, na współdziałaniu ich w Najświętszej Ofierze.

Chrześcijanin, dla którego celem życia jest chwała Boża, wie, że najlepiej i najskuteczniej Bogu cześć oddać może, przez złożenie Mu w ofierze Syna Jego najmilszego, Chrystusa mistycznego i przez zjednoczenie się z Nim w tym najwyższym hołdzie. Dążyć więc będzie do udoskonalenia siebie w tym właśnie celu, by przez miłość ściślej złączyć się z Chrystusem.

Całe życie nasze ma być przygotowaniem do "naszej" Mszy św.; ma ono być całopalną ofiarą w połączeniu z Chrystusem. Dusza wierna ma być przekonana, że im ściślej zjednoczy się ze swym Panem, z Nim razem stanie się ofiarą, a tym więcej będzie z Nim równocześnie Ofiarnikiem.

Mamy więc dlatego znosić cierpienia, które Bóg nam zsyła, nie unikać ich, lecz miłować je; one nam bowiem wysługują łaskę współofiarowania się ze Zbawcą we Mszy św.

Katolik obecny na Mszy św. nie ma być biernym świadkiem rozgrywającego się dramatu, lecz ma brać w nim czynny udział, ma składać ofiarę wraz z kapłanem, w łączności z Ciałem mistycznym Kościoła, jako członek żywy i współdziałający. Ma być istotnie współofiarnikiem.

Pomocnym ku temu środkiem są mu teksty mszalne i obrzędy towarzyszące ofierze. Formularze liturgiczne wyrażają bowiem uczucia, którymi ma być przejęty kapłan ofiarujący i wierni uczestniczący w ofierze. Zewnętrzne zaś obrzędy są dokładnym odbiciem i uzewnętrznieniem przetaczających się na ołtarzu tajemnic. Dziś, przy znacznej ilości mszałów i mszalików tak rozpowszechnionych, zapoznanie się z obrzędami i tekstami Mszy św. jest ogromnie ułatwione i udostępnione.

Ustępy z Pisma św. zawarte w częściach zmiennych Mszy św. kształcą wiernych i zapoznają ich z utworami natchnionymi przez Ducha Świętego, a zarazem zbliżają do najwyższych Tajemnic wiary, uroczyste obchodzonych w ciągu roku kościelnego.

Z drugiej zaś strony modlitwy rozmieszczone w mszale na różne święta cyklu, wprowadzają w ducha danej uroczystości i przenikają duszę atmosferą właściwą każdemu świętu. W najściślejszym związku z Ofiarą Mszy św. jest Komunia, łączy się z nią bowiem nierozdzielnie, stanowi jej część integralną. Komunia dokonywa się w samej ofierze i przez nią, w niej odbywa się przyjęcie przez wiernych dobrodziejstw i łask spływających z Golgoty. To najwyższa tajemnica miłości Jezusowej.

Nie można więc zasadniczo oddzielać Komunii od Mszy św., jest ona bowiem udziałem najistotniejszym w ofierze Chrystusa. Spożywanie Ciała Pańskiego jednoczy dusze nasze z duszą Jezusową, ciała nasze z Jego Ciałem. Przez nią też łączymy się ze Zbawcą w aktach uwielbienia i czci dla Ojca Niebieskiego i przyjmujemy, asymilujemy sobie obfitość łask płynących z krzyża.

Łączność zachodzącą między Mszą św. a Komunią wyraża sama liturgia, obecność bowiem sakramentalna pod postaciami chleba i wina dokonywuje się w Ofierze Mszy św. Same słowa Zbawiciela: "Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje", wyraźnie na tę łączność wskazują.

Ofiara Mszy św. bez Komunii nie jest zupełną. Kapłan musi przyjąć Komunię by dokonać całkowitej ofiary, a wierni chcący spełnić obowiązek wysłuchania Mszy św. niedzielnej muszą być obecni na Komunii kapłana.

Komunia jest zewnętrznym i widzialnym aktem zjednoczenia członków Ciała mistycznego z Jego Głową, Chrystusem. Stąd wynika, że – jak pragnie Sobór Trydencki – wszyscy wierni, obecni na Mszy św. winni wraz z kapłanem zjednoczyć się z ofiarą przez Komunię, ile razy słuchają Mszy św. Wówczas udział ich w Ofierze będzie pełny, wyciągną dla siebie należyte z niej korzyści, Bogu przyniosą chwałę, a duszom czyścicowym ulgę.

Tylko ważne przyczyny mogą wytłumaczyć i uprawnić przyjmowanie Ciała Pańskiego poza Mszą św., dlatego też Kościół toleruje udzielanie jej oddzielnie, dla umożliwienia duszom pobożnym przystąpienia do Komunii św., gdy przyczyny zdrowia, obowiązku, czy innych okoliczności nie pozwalają im na komunikowanie w czasie Mszy św.

Będąc "wszczepieni" w Chrystusa, jesteśmy przeznaczeni do uczestnictwa w życiu Jego chwalebnym. Otóż gdy Pan nasz zmartwychwstał, i my ufamy, że wraz z Nim zmartwychwstaniemy. Komunia św. – to spojenie się ściśle naszego ciała grzesznego z chwalebnym Ciałem Chrystusa – udziela nam stopniowo Jego właściwości, jest nam rękojmią i zadatką przyszłego zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości.

S. M. L.
Niepokalanka

"Szkola Chrystusowa". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rok IX. – Tom XVII. Lwów 1938. DRUKIEM I NAKŁADEM WYDAWNICTWA OO. DOMINIKANÓW, ss. 184-199. (Za pozwoleniem Władzy Duchownej).

Przypisy: (1) Ordo Missae: Offertorium, Canon.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Imię Jezus

1. Jak w chrześcijaństwie łaska poświęcająca przywiązana jest do chrztu, tak u żydów była przywiązana do zewnętrznych obrzędów religijnych. Nad chłopcami dokonywano tego obrzędu przez obrzezanie. Obrzezanie było znakiem przyjęcia przez dziecko prawa żydowskiego, wypływających z niego obowiązków i błogosławieństw (1). Było też obrzezanie znakiem konieczności pokuty (2). Przy obrzezaniu nadawano imię dziecku.

Chrystus poddał się temu przepisowi, jakkolwiek do zachowywania pozytywnego prawa Starego Testamentu nie był obowiązany. Chciał nam dać przez to dowód prawdziwości swej ludzkiej natury; chciał się upodobnić do nas we wszystkim i okazać się rzeczywistym potomkiem Abrahama. Chciał nam też dać przykład, że należy korzystać z ceremonii i środków, przepisanych przez prawo Boskie, dla naszego zbawienia.

2. Zbawiciel otrzymał imię **Jezus**. Przez imię poznajemy tego, który je nosi; kiedy je wymawiamy, przypominamy sobie jego właściciela. Uczczenie lub zbezczeszczenie imienia dotyka bezpośrednio osoby, która je nosi.

Dla Chrystusa imię "Jezus" miało jeszcze szczególniejsze znaczenie. Zbawiciela oznaczono różnymi imionami. Nazywa się On w Piśmie św. często "*Synem człowieczym*", czyli według rozumienia owych czasów tym, którego Stary Testament oznaczał jako Boga w ludzkiej naturze (3). Nazywa się też "*Chrystusem*", tj. Pomazańcem. Żadne jednak inne imię nie jest tak pełne znaczenia, jak imię "Jezus".

Imię to jest znamienne, tak co do swego początku, jak i co do swego znaczenia. Znaczy ono tyle co: "*Bóg jest zbawieniem*". Jest więc dla nas rękojmią odpuszczenia grzechów, wysłuchania prośb, wszelkich łask i błogosławieństw Boskich, których stajemy się uczestnikami przez Zbawiciela. I dla samego Zbawiciela imię to jest pełne potęgi i wspaniałości, tak iż na głos tego imienia upada wszelkie kolano ziemskie, niebieskie i piekielne (4).

Kochaj więc Zbawiciela, który z miłości ku tobie przyjął na się biedną ludzką naturę i stał się za ciebie pokutnikiem. Bądź gotów wypełnić wszelkie obowiązki, jakie wkładają na ciebie religia i powołanie.

Czcij imię Jezus i swoje własne chrześcijańskie imię miej w szacunku. Hańba temu, kto samemu sobie nie oddaje takiego szacunku, jaki się należy chrześcijaninowi.

Aleksander Wielki tak powiedział do jednego z żołnierzy, który nosił jego imię, a był tchórzliwym: "*Albo zmień swoje imię, albo swoje postępowanie!*". Staraj się więc i ty, aby twoje postępowanie było w zgodzie z twoim imieniem chrześcijańskim.

Nosząc ze czcią imię "*chrześcijanina*", tym samym czcimy najświętsze imię "*Jezusa*".

Nie wymawiajmy nigdy tego imienia nadaremno. Gdy je wzywasz, lub wymawiasz, wzywaj i wymawiaj je z bojaźnią, z serdeczną miłością i ufnością.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 72-74.

Przypisy: (1) Rodz. 17, 9-14; Kol. 2, 11; Gal. 5, 3; Rzym. 2, 15. (2) Powt. Pr. 10, 16; 30, 6. (3) Dan. 7, 13. (4) Filip. 2, 10.



22-go stycznia

Żywot świętego Wincentego, Męczennika

(Żył około roku Pańskiego 300)



Wincenty święty urodził się w Saragossie w Hiszpanii. Młodym jeszcze będąc, wyniesionym został przez Biskupa Waleriusza dla głębokiej znajomości Pisma świętego, i swej pobożności, na godność diakona i kaznodziei. Młody diakon spełniał tę włożoną nań powinność z nadzwyczajną gorliwością i z wielkim darem nawracania pogan.

W czasach tych cesarz Dioklecjan i Maksymian, w całym ogromnym państwie swoim, srogo prześladowali chrześcijan. Do Hiszpanii posłano w tym celu starostę Dacjana. Tenże dowiedziawszy się, iż wtedy głównymi filarami Kościoła w onym kraju byli Biskup Waleriusz i jego zastępca, święty Wincenty, rozkazał, aby ich wrzucono do ciemnego i smrodliwego więzienia a tam głodem i pragnieniem przez pewien czas dręczono. Potem bojąc się, aby nie pomarli, a on by okrucieństwa użyć nie mógł, kazał ich stawić przed sobą, – lecz jakże się zadziwił, gdy zamiast, jak się spodziewał, ujrzeć ich wychudłych i słabych, zobaczył obu czerstwych i silnych. "Nazareńczycy! wrzasnął na nich – wyrzeknijcie się ukrzyżowanego, a pokłońcie się bogom, którym sam cesarz się kłania!". Na to zabierał się odpowiedzieć mu Biskup, lecz Wincenty, znając trudność jego wymowy, rzekł do niego: "Ojcze, jeżeli rozkażecie, ja przemówię". "Synu – odparł mu Biskup – powierzyłem ci już dawno obowiązek głoszenia za mnie Słowa Bożego, więc i teraz upoważniam cię do uczynienia publicznego wyznania wiary za nas obydwóch". Wincenty przeto zawołał grzmiącym głosem: "Dacjanie, jako kapłan śmierci sam możesz się kłaniać bałwanom z drzewa i kamienia, my zaś kłaniamy się tylko Bogu wszechmocnemu, Stworzycielowi Nieba i ziemi i Jego jednorodzonemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Bogi wasze są nieruchome, nieme, głuche i ślepe, wykute lub ulane z marnego kruszcu, przeto szaleńcy tylko mogą się takim bogom kłaniać!".

Wściekłością nie do opisania przejęty starosta, skazał tedy Waleriusza na wygnanie a Wincentego na męki. Nasamprzód polecił go przywiązać do pala i ciało jego ostrymi targać hakami. Wincenty wśród mąk uśmiechał się, wymawiając katom, że za słabo szarpia. Obecny temu Dacjan, a od złości prawie głowę tracąc, porwał się na katów i jakoby nie dość wiernie jego rozkazy spełniających, począł ich chłostać. Śmiał się z tego Wincenty, mówiąc: "Co czynisz? Oni mnie męczą, a ty się na nich mścisz krzywdy mojej? Katowie teraz jako bestie żarłoczne rzucili się na Świętego i ciało jego całymi kawałami odrywali. Wincenty jednak pełen niebiańskiej pociechy zawołał: "Mylisz się, jeśli sądzisz, że mi boleści sprawiasz, odrywając mi członki, które i tak zgniją. Ciało, które kaleczysz, podobnym jest do naczynia glinianego, które prędzej czy później w proch się rozsypie; żyje zaś we mnie inny, niewidzialny człowiek, któremu boleści ciała dokuczyć nie mogą, i który drwi z ciebie, ponieważ go nie zdołasz osiągnąć!".

Widząc starosta, iż w ten sposób do zaparcia się Chrystusa przywieść Wincentego nie zdoła, uciekł się do innego środka; udając bowiem litość, począł mu przymawiać, aby wydał Pisma święte w celu ich spalania. Uniesiony świętym zapalem zawołał Wincenty: "Jak mękom, które mi nadajesz, tak i fałszywej twojej litości nie ulegnę i zapowiadam ci, że jeśli trwać będziesz w twojej zawziętości, sam wrzuconym zostaniesz w ogień, który wiecznie goreć będzie". Błady z gniewu kazał teraz okrutnik przynieść kratę nabitą ostrymi kolcami, rozpalic ją do czerwoności i Świętego na niej położyć. Położono więc nań Wincentego, smarując go przy tym roztopionym tłuszczem, aby ogień był tym silniejszy. Święty spokojnie oddał swe ciało na taką niewymowną mękę. Rozpalone kolce wpiły się głęboko w ciało, a w rany sypano sól dla zwiększenia boleści. Wincenty zaś mając w Niebo zwrócone oczy, tylko się uśmiechał. Widząc to okrutnik, kazał go zdjąć z kraty i wrzucić do więzienia ciemnego, wilgotnego i ciasnego, którego podłoga wysypaną była potłuczonym szkłem i ostrymi skorupami. Tu obnażony i poraniony dopóty miał przebywać, aż w boleściach skona.

Bóg zniweczył jednakże plan tyrana, albowiem w promienistym blasku ukazał się Świętemu sam Zbawiciel, a Aniołowie pocieszając go, usłali podłogę różami. Chwaląc Boga i Aniołów, przechadzał się Święty po więzieniu, co widząc zawiadowca więzienia, zaraz się nawrócił i przyjął chrzest. Na wieść tak nadzwyczajnego wypadku i sam Dacjan się zachwiał, zgrzytając zębami, płakał z wściekłości. Nie kazał jednakże męczyć dalej Świętego, lecz puścić na wolność z postanowieniem, że go po wygojeniu na nowe weźmie męki. Chrześcijanie uradowani zabrali go z więzienia, zanieśli do prywatnego mieszkania i złożyli na miękkim łożu; zaledwie tu jednak został położony, wyzionął ducha. Gdy

się Dacjan o śmierci świętego Męczennika dowiedział, popadł we wściekłość, że ofiara uszła mu z ręki. Nie mogąc mścić się na żywym, postanowił się mścić nad umarłym, albowiem kazał ciało jego wyrzucić w pole na pożarcie dzikim zwierzętom. Lecz i tu zniweczył Bóg zamiar jego, bo zwierzęta ciała nie ruszyły, a nawet widziano, jak kruk odganiał drapieżne ptactwo i odpędził wilka. Wtedy włożono ciało w kosz, obciążono kamieniami i wrzucono w morze. Zanim jednak łódź odbiła z powrotem do brzegu, ciało już tam się znajdowało. Przerażeni wiosłarze uciekli, a pobożni chrześcijanie zabrawszy je, pochowali za murami miasta Walencji w kaplicy, gdzie Bóg sługę Swego licznymi uwielbił cudami.

Nauka moralna

Wielka zaiste cierpliwość świadków Chrystusowych. Gdyby wszystkie piekła męki były przyszły, nie mogłyby przemóc tak mocnego wyznania chwały Syna Bożego. Apostoł Paweł św. mówi bezsprzecznie: Ani Aniołowie, ani przełożenie, ani mocarstwa, ani niniejsze, ani przyszłe męki i żadne stworzenie nie może sług Chrystusowych oddzielić od Jego miłości. Wielkich dwu młodzieńców a w wieku kwitnących Lewitów miał Kościół Boży: Wawrzyńca i Wincentego, na których okrutność prześladowców żadnej męki wymyślić nie zdołała, z której by się nie śmiali, a na ciele swym nie umorzyli. Miękkim ciałem ostre żelaza stąpili, ogień w rosę niebieską sobie obrócili, a sami kamieniami i żelazem na sercu i myśli ku Panu Bogu wytrwali.

Nam oziębłym gorący przykład miłości ku Panu naszemu Jezusowi podali, żebyśmy do duchowego przynajmniej męczeństwa ochotni byli, umartwiając złe żądze ciała, zwyciężając własną wolę i skłonność naszą mieczem przykazań Boskich odcinając. Papież Grzegorz święty pisze: "Chociaż prześladowców nie mamy, wszakże pokój nasz ma też swe męczeństwo, bo aczkolwiek szyi tej cielesnej pod miecz nie ściągamy, ale mieczem duchownym złe żądze na sercu zabijamy".

Modlitwa

Wysłuchaj łaskawie prośby nasze, Panie, abyśmy znając się wielu grzechów winnymi, błogosławionego Męczennika Twojego Wincentego pośrednictwem, od nich uwolnieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.



Bractwo Św. Piotra

(niektóre wyciszone problemy)

Ks. ANTHONY CEKADA

Pytanie: *Bractwo Św. Piotra zapoczątkowało ostatnio działalność w sąsiedztwie miejsca gdzie, co tydzień, odprawiam tradycyjną mszę łacińską. Kapłani Bractwa mówią ludziom, aby nie przyjmowali sakramentów na moich Mszach, ponieważ nie otrzymałem uprawnień od miejscowego biskupa, który jest oczywiście kompletnym modernistą. Krytyka mojej osoby przez Bractwo – pomijając jego działalność – stawia mnie w niewygodnej sytuacji.*

Podaję, że powinienem powiedzieć moim wiernym, żeby kierowali się jasnymi kryteriami, ale nie wiem jak dokładnie wyjaśnić to zagadnienie. Nie jestem sedewakantystą. Jakie jest – pomijając kwestię papieską – stanowisko księdza co do problemów związanych z Bractwem Św. Piotra?

Odpowiedź: Pomijając kwestię legalności pontyfikatu Jana Pawła II, zagadnienie współpracy czy wspierania Bractwa Kapłańskiego Św. Piotra (FSSP) pociąga ze sobą cały splot problemów eklezjologicznych, doktrynalnych i moralnych. Niezależnie czy zwolennik FSSP gotów jest przyznać to, czy też nie, domyślnie akceptuje on ortodoksję, legalność i/lub wewnętrzną wartość Novus Ordo, ekumenizm, wolność religijną, komunie na rękę, tańce liturgiczne, ministrantki, ewidentnie fałszywe unieważnienia małżeństw, nowy katechizm, podporządkowanie heretyckim biskupom, prawne usankcjonowanie interkomunii z prawosławnymi schizmatykami itd., itp.

Kapłani FSSP nie mogą potępiać żadnej z tych rzeczy; członkowie Bractwa uzyskali "formalną aprobatę" za cenę swojego milczenia. FSSP nie może też logicznie mówiąc potępiać takich rzeczy – albowiem, gdy ich organizacja cieszy się oficjalną aprobatą w swej bocznej kaplicy *Kościół Soborowego*, to Jan Paweł II jest przy głównym ołtarzu z tancerzami na mszy dla członków afrykańskiego synodu, oficjalnie zaaprobowana kobieta w innej kaplicy wsuwa w oficjalnie zaaprobowany sposób hostie do rąk ludzi, a w jeszcze innej kaplicy ktoś prowadzi dziecięcą mszę stosownie do urzędowo zatwierdzonego dziecięcego dyrektorium. Tradycyjna Msza i tradycyjna Wiara są w ten sposób zredukowane do jednego z wielu dań pośród wielu urzędowo zatwierdzonych w posoborowym bufecie. Kult i Wiara stały się niczym więcej, niż kwestią "preferencji" – ja lubię po staremu, ty lubisz po nowemu, a wszyscy jesteśmy jedną wielką szczęśliwą posoborową rodziną.

Świeccy są czasami nieświadomi szerszej perspektywy. Widzą oni Tradycyjną Mszę i zakładają, że wszystko jest w porządku. Tak jednak nie jest. W rzeczywistości, Bractwo Św. Piotra krok po kroku prowadzi swych świeckich zwolenników do *high church* (*) – nostalgicznego skrzydła ekumenicznej, posoborowej religii. Taki cel z pewnością może być daleki od przekonań księży i seminarzystów w FSSP. Ale trudno jest zorientować się, jaki inny powód mogliby oni podać dla obstawania przy starej Mszy, niż czysta, sentymentalna "preferencja".

Wszyscy członkowie FSSP muszą akceptować legalność i "doktrynalną czystość" *Novus Ordo*. Dlaczego powstrzymywać się od celebrowania ważnego, dozwolonego i doktrynalnie słusznego rytu Mszy, jeżeli celebruje go sam papież?

Interesującym byłoby usłyszeć wyjaśnienie FSSP co do teorii kryjącej się za tą praktyką.

Ks. Anthony Cekada

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

Przypisy:

(*) *high church* (dosłownie: wysoki kościół) – określenie tej części kościoła anglikańskiego, której liturgia i zewnętrzna forma zbliżona jest do katolickiej, w odróżnieniu od "*low church*" (niski kościół), który nosi protestancki charakter. (Przyp. tł.).



Masoneria i karbonaryzm

wobec

ZDROWEGO ROZUMU

i

społeczeństwa

KS. ALEKSANDER LAKSZYŃSKI

III. Statystyka masonerii

Br. Rebold utrzymuje, że na kuli ziemskiej znajduje się przeszło 8,200 łóż masońskich, które znowu liczą w sobie około miliona członków należących do wszystkich klas społeczeństwa.

Masoneria w Europie jest prawie wszędzie w stanie kwitnącym, bo jest przyjętą i protegowaną przez tych wszystkich, którzy i ze społecznego stanowiska i z obowiązku swego powinny być największymi jej przeciwnikami i tępicielami.

Anglia, Szkocja, Irlandia, Szwecja, Dania, Holandia, Prusy, Saksonia i małe państewka niemieckie, Francja, Szwajcaria i protestancka Bawaria liczą przeszło 3,000 łóż rządzonych przez 31 Wielkich Łóż. Średnia liczba czynnych Łóż głównych członków rachuje się około stu braci. A w szczególności Anglia ma 1 wielką lożę, 63 łóż prowincjonalnych, a 989 terminatorni, czyli prostych łóż; Szkocja ma 1 wielką lożę, 38 łóż prowincjonalnych, a 340 prostych łóż, czyli terminatorni; Irlandia ma 1 wielką lożę, 10 łóż prowincjonalnych i 307 prostych łóż; Francja ma 1 wielką lożę zwaną Wielkim Wschodem, od którego zależy 318 łóż i jedną Najwyższą Radę dawnego Rytu Szkockiego, pod której jurysdykcją zostaje 81 łóż. Prusy mają 3 wielkie loże, jako to: *Trzech Globusów*, która zarządza 59 terminatorniami; *Loża*

Narodowa, pod której zarządem zostają 3 loże prowincjonalne, dyrygujące 67 lożami prostymi; i w końcu loża *Royal Jork*, która ma pod sobą 27 loż.

Włochy w 1869 r. miały 66 loż zostających pod zwierzchnictwem *Wielkiego Wschodu* w Turynie i *Najwyższej Rady Włoskiej* w Palermo; ale można być pewnym, że ta liczba do dziś dnia znacznie się podniosła.

Belgia ma 14 loż, których nazwy i siedliska wyliczone są w dziele Neut'a (*La Franc-Maçonnerie soumise au grand jour de la publicité*), na str. 321.

W Turcji Europejskiej i Azjatyckiej rachują 1,270 masonów czynnych, a 780 wtajemniczonych. Loże znajdują się w Konstantynopolu, Smyrnie, Atenach i w innych miastach.

W Afryce loże są: w Algierii, Tunisie, Aleksandrii, Senegal, na Przylądku Dobrej Nadziei, na Wyspach Kanaryjskich, św. Heleny, Burbon, Maurycego i innych.

W Ameryce loże wszędzie kwitną. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 36 Wielkich Loż, a 4,895 terminatorni. W Texas, Kalifornii i Meksyku rachują przeszło 360, a w Nowej Grenadzie 254 loż.

W Ameryce południowej masoneria szybko się rozwija, chociaż tam dosyć późno zjawiała się. *Wielka Loża* założyła już około stu terminatorni i podobnie sroży się, jak w Prusach i Szwajcarii.

W Azji przeszło od wieku usadowiła się w Indostanie, skąd się przeniosła do Turcji, Persji i Chin. Owa w krajach azjatyckich *klasa uczonych*, która w obecnych czasach tak wściekle morduje katolików, a na co wszystkie europejskie rządy obojętnie patrzą, składa się niezawodnie z masonów....

W Oceanii została zaprowadzona na wyspie Jawa, w Nowej Holandii, na południu Nowej Galii i we wszystkich w ogóle angielskich i holenderskich posiadłościach.

W ogóle dzisiaj ilość loż rachuje się od 8 do 9 tysięcy i około miliona czynnych członków należących do wszystkich klas społeczeństwa, którzy poczytują się za ludzi *postępowych* i którzy wszelkie w swoich rękach posiadają środki moralne i materialne do szerzenia zepsucia i którzy do swojej pomocy mają około trzech milionów członków niższych stopni.

Straszna ta falanga rośnie co dzień, jest w swoim rodzaju wybornie uorganizowaną, ma swoją władzę centralną i swego wodza, który nią kieruje, albowiem kolońskiej Masonów Ustawy artykuł XIII tak mówi: "Ponieważ naszym Stowarzyszeniem rządzi jeden Naczelnik Generalny, a różnymi magistraturami Wielcy Mistrzowie, według położenia i potrzeb krajów, przeto nic konieczniejszego nad doskonałą między nimi jednostajność, aby ci, którzy są po całej powierzchni ziemi rozproszeni, z wielu pojedynczych członków tworzyli ciało tylko jedno; nic pożyteczniejszego nad wszystkich deputatów korespondencyj i listów zgodność z tymże ciałem i nauką jego". A zatem to antychrystowe wojsko ma głowę: ale kto nią jest i gdzie przebywa?... to dla nas profanów wielka tajemnica. – Dawniej jedni uważali Mazziniego za reprezentanta europejskiego Komitetu, ponieważ z różnych krajów do niego spływały pieniądze, a drudzy lorda Wellingtona poczytywali za głowę masonerii obydwóch półkuli; ale dzisiaj zdaje się nie ulegać wątpliwości, że albo Wilhelm, albo pomocnik jego – Bismarck, a w każdym razie jeden z nich jest głową sekty, a drugi jego wikarym, a to się z tego pokazuje, że obydwaj zgodnie i coraz nowe w duchu masońskim kują prawa i takowe każą swoim adherentom wykonywać dla zagłady Chrystianizmu i ostatecznego rozbestwienia ludów.

Ale pominąwszy głowę sekty, jest rzeczą pewną: 1) Że bardzo, mianowicie w czasie obecnym, ożywione istnieją stosunki między wszystkimi gałęziami sekty rozlanej na obydwóch ziemi półkulach; 2) Że wszyscy sekty członkowie jednozgodnie zmierzają do jednego i tego samego celu, oraz jednych i tychże samych trzymają się zasad, jednej i tejże samej nauki; 3) Że mason, jako obywatel świata całego i jako brat wszystkich całego świata masonów, więcej już nie do siebie, lecz do zakonu rozlanego po całej kuli ziemskiej należy; 4) Że loże tak są pomiędzy sobą i z tajnymi zagranicznymi stowarzyszeniami uorganizowane, że za jednym, jak sprężyny w zegarku poruszeniem, wszystkie wprawiają się w ruch; 5) Że masońskie ustawy i umowy są najwyższym i ostatecznym dla masona prawem, których nikomu nie wolno ni rozbierać, ni o nich rozprawiać. Prawdziwy mason obowiązany bezwarunkowo przed nimi się tylko skłonić i takowym ślepo ulegać. Oto postępową wolność i swoboda sumienia!

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych, przez ks. A. L., W Krakowie. Nakładem Księdza Aleksandra Lakszyńskiego. CZIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod zarządem I. Stelcla. 1876, ss. 6-9.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O trzeciej przy śmierci pokusie, próżnej chwale i środkach się jej pozbycia

Trzecim pociskiem, którym przy śmierci wróg nam szkodzić usiłuje, jest próżna chwała. Niczego bardziej nie lękaj się synu, jak tego, abyś w sobie samym lub sprawach twoich miał jakie upodobanie. Nigdy się nie chlub, chyba w Panu naszym Jezusie Chrystusie; i zawsze wyznawaj, że wszystko winienesz zasługom życia i śmierci Jezusowej. Dopóki przy życiu zostajesz, miej siebie w nienawiści i wzgardzie; upokarzaj się coraz więcej i bezustannie składaj dzięki Bogu, jako Twórcy wszelkiego dobra, które dla ciebie uczynił. Błagaj zawsze o ratunek Pana, ale wszelką pomoc Jego, nie poczytuj nigdy za nagrodę i cenę twych zasług, chociażbyś największe dokonał dzieła, najświetniejsze nad sobą odniósł zwycięstwa. Zostawaj zawsze w bojaźni i zawsze w całej szczerocie, wyznawaj, że wszystkie twe usiłowania bezkorzystnymi zostaną, jeśli Bóg, który jest jedyną nadzieją naszą, usunie ci swej łaski i pomocy. Zastosuj się synu, do tych uwag, a bądź pewnym, że nieprzyjaciele twoi nie podołają nic nad tobą.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, s. 197.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

